

**Anna Kwaśniewska**  
**Instytut Archeologii i Etnologii**  
**Wydział Historyczny**  
**Uniwersytet Gdański**

## **Niematerialne dziedzictwo kulturowe na terenach postmigracyjnych (na przykładzie Pomorza)**

**Streszczenie:** Na Pomorzu po 1945 roku została przerwana ciągłość osadnicza (z wyjątkiem Kaszub i Kociewia). Nowi osadnicy przynieśli część dorobku materialnego i większość niematerialnego. Połączyli je z zastanym, obcym narodo- i kulturowo dziedzictwem materialnym.

Prowadzone przez autorkę wraz zespołem od 2013 roku badania pokazują, że na terenach postmigracyjnych mamy do czynienia z wyspowym i mozaikowym dziedzictwem niematerialnym, które jest wypadkową zwyczajów przywiezionych tu przez osadników z różnych części kraju, a także wzorów przekazywanych przez środki masowego komunikowania. Jego specyfika i intensywność zależą od następujących czynników: pochodzenia regionalnego i narodowego osadników oraz ich liczby w danej miejscowości; działalności instytucji podtrzymujących lub wymyślających dziedzictwo i tradycję; aktywności społeczności lokalnych, a zwłaszcza lokalnych liderów; aktualnych trendów kulturowych i politycznych. Grupami wyróżniającymi się na terenach postmigracyjnych są Kaszubi i Ukraińcy. Mieszkając w większych skupiskach, zachowują język, wyznanie religijne i związaną z nim obrzędowość doroczną, dowcipy, żarty. Do „autochtonizacji kaszubskiej” osadników przyczynia się działalność stowarzyszeń, domów kultury, szkół, muzeów. Także Kurpiowie mieszkający w miejscowości Klęcino w gminie Główny (pow. słupski) kultywują kulturę regionu pochodzenia. Tam, gdzie żadna z grup nie jest dominująca, mamy do czynienia ze zjawiskiem wymyślania tradycji lub sięgania do dziedzictwa kulturowego dawnych mieszkańców, np. mennonickiego na Żuławach.

**Słowa kluczowe:** dziedzictwo niematerialne, tereny postmigracyjne, Pomorze

## Intangible Cultural Heritage in Post-migration Areas (on the example of Pomerania)

**Abstract:** The continuity of settlement in Pomerania (with the exception of Kashubia and Kociewie) was interrupted after 1945. New settlers brought with them some of the tangible and most of the intangible heritage material. They combined them with an existing heritage material, which was nationally and culturally foreign to them.

Research conducted by the author and her team from 2013 shows that the intangible heritage in post-migration areas is insular and mosaic in its character, which is the net result of customs imported by settlers from various parts of the country, as well as the patterns provided by means of mass communication. Its specificity and intensity depend on the following factors: the regional and national origin of the settlers and their number in a given locality; the activities of institutions which support or invent heritage and tradition; the activity of local communities, especially local leaders; the current cultural and political trends. The Kashubians and Ukrainians are distinctive as groups in post-migration areas. Living in larger agglomerations, they retain the language, religion and the related annual rituals, sayings and jokes. The activities of various associations, community centres, schools and museums contribute to the "Kashubian autochthonization" of the settlers. Also members of the Kurpiowie group living in the village of Klęcino in the municipality of Główny (Słupsk district) cultivate the culture of the region of their origin. Where none of the groups is dominant, we are dealing with the phenomenon of inventing traditions or reaching to the cultural heritage of the region's ancient inhabitants, for example the Mennonites in Żuławy.

**Key words:** intangible cultural heritage, post-migration areas, Pomerania

Dziedzictwo kulturowe, zarówno materialne jak i niematerialne, nie jest ustalonym zbiorem elementów kulturowych, arbitralnie uznanych za istotne i cenne z punktu widzenia historii czy elit, lecz jest zmiennym w czasie konstruktem społecznym. Jest dynamicznym procesem uzależnionym od pochodzenia grupy lub jednostki, jej pozycji społecznej, ale także sytuacji politycznej i historycznej [Lubaś 2008: 15]. Dziedzictwo kulturowe jest przedmiotem dyskursu i kreacji, w których uczestniczą zarówno elity, jak i aktorzy społeczni. W procesie konstrukcji dziedzictwa przyjmowane jest to, co zostało uznane za ważne i znaczące dla tożsa-

mości grupy, odrzucane zaś wszystko to, co nie przystaje do autoportretu grupy w danym czasie.

W społeczeństwach tradycyjnych dziedzictwo było przejmowane bezrefleksyjnie. W społecznościach postmigracyjnych tradycja i dziedzictwo kulturowe są przedmiotem dyskursu, refleksji, a przede wszystkim kreacji. Przy czym dla członków grup regionalnych, etnicznych i narodowych często nie ma znaczenia, czy to co przekazywane jest zgodne z faktami historycznymi, czy też cechuje się luźnym związkiem z przeszłością lub wręcz zostało wymyślone [Tarczyński 2008: 5]. Istotna jest akceptacja społeczna i uznanie za „swoje”, unikalne. Dziedzictwo niematerialne na terenach postmigracyjnych ma funkcję integrującą i spajającą, stąd kontynuowane są te jego przejawy, które spełniają owe zadania.

### **Zmiany terytorialne i ludnościowe po drugiej wojnie światowej**

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Polska otrzymała, jako rekompensatę za Kresy Wschodnie przyznane Związkowi Radzieckiemu, Ziemię Lubuską, Pomorze Zachodnie, Śląsk, Prusy Wschodnie oraz obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska. Powierzchnia wymienionych ziem wynosi 102 855 km<sup>2</sup>, co stanowi 33 procent obecnego terytorium Polski. Przyznane tereny nazwano „Ziemiemi Odzyskanymi”, a termin ten funkcjonował zarówno w języku codziennym, prasie, jak i publikacjach naukowych do połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Obecnie większość badaczy używa neutralnej nazwy „Ziemie Zachodnie i Północne”.

Podczas konferencji w Jałcie i Poczdamie ustalono, że wschodnia granica Polski będzie przebiegała wzdłuż tak zwanej linii Curzona (z niewielkimi odchyleniami), następnie potwierdzono ją umową zawartą 16 sierpnia 1945 roku w Moskwie między Polską a ZSRR. Natomiast sytuacja prawna granicy zachodniej przez wiele lat pozostawała nieregulowana. Kwestię tę, a wraz z nią przynależność przyznanych ziem, unormowano dopiero układem między Polską a NRD z 1950 roku (układ zgorzelecki) oraz układem Polski z NRF z 1970 roku. Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej została potwierdzona następnie przez Niemcy po zjednoczeniu dwóch państw niemieckich 14 listopada 1990 roku.

Oprócz zmiany granic, na konferencjach w Jaltcie i Poczdamie podjęto także decyzję o transferze ludności pomiędzy państwami. Na mocy ustaleń, ludność niemiecka musiała opuścić przyznane tereny, a na jej miejsce przybyli osadnicy z różnych regionów Polski, Polacy z Kresów Wschodnich, reemigranci z Europy Zachodniej i Jugosławii. Ponadto latem 1947 roku została przymusowo przesiedlona na Ziemię Zachodnie i Północne ludność ukraińska i łemkowska – a cała operacja znana jest jako akcja „Wisła”. Migracje te, o niespotykanej w dziejach nowożytnej Europy skali, zmieniły strukturę narodowościową, kulturową, ale także gospodarczą przyznaczonych Polsce ziem.

Reforma rolna przeprowadzona w latach 1944–1948 tylko częściowo jednak doprowadziła do zmiany struktury agrarnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, gdzie:

Miejsce dużych, z reguły przekraczających 500 ha majątków ziemskich zajęły gospodarstwa o przeciętnej wielkości około 8 ha, co i tak przewyższało średnią krajową. Gospodarstwa o powierzchni powyżej 100 ha były administrowane przez państwo, co później umożliwiło powstanie PGR-ów [Makowski 2006: 64–65].

Działania te miały na celu upodobnienie „nowych” ziem do pozostałych regionów Polski. Proces ten powiódł się tylko w pewnej mierze, a omawiane obszary zachowały do dzisiaj swoją odrębność między innymi z uwagi na dominację PGR-ów, następnie ich rozwiązanie i konsekwencje tego posunięcia. Na specyfikę kulturową, społeczną i gospodarczą Ziemi Zachodnich i Północnych decydujący wpływ wywarły następujące procesy, które nastąpiły tu po 1945 roku:

- wysiedlenie ludności niemieckiej;
- osiedlenie się ludności polskiej;
- przerwanie ciągłości osadniczej i kulturowej;
- zmiana struktury narodowościowej, etnicznej i regionalnej;
- zderzenie różnych wzorów kulturowych, tradycji, postaw;
- dezintegracja i tworzenie nowych społeczności;
- oddzielenie dziedzictwa niematerialnego od dziedzictwa materialnego.

Lata 1945–1950 były na Pomorzu okresem wielkich ruchów migracyjnych związanych z wysiedleniem Niemców oraz osiedlaniem się Polaków. Wysiedlenia trwały do końca lat czterdziestych XX wieku. Dane dotyczące liczby przesiedlonych Niemców, podawane przez poszczególnych autorów, różnią się. I tak według Bernadetty Nitschke było to 2 287 000 osób [Nitschke 2010: 49]. Natomiast Stanisław Wierchostawski pisze, że wysiedlono 2 275 000 osób [Wierchostawski 2006: 82]. Rozbieżności te wynikają przede wszystkim z trudności ustalenia liczby osób, które wyjechały w tak zwanym okresie przedpoczdamskim. Narodowy Spis Powszechny z lutego 1946 roku wykazał, że na Ziemiach Zachodnich i Północnych mieszkało 5 milionów osób, przy czym większość, czyli ponad 3 miliony 700 tysięcy to osoby, które mieszkały tu przed 1939 rokiem [Wierchostawski 2006: 82].

Wyjazdy ludności niemieckiej trwały jeszcze w latach pięćdziesiątych. Były rezultatem podpisanych porozumień dotyczących łączenia rodzin. Jak podaje Stanisław Jankowiak, tylko w 1950 roku i czterech pierwszych miesiącach 1951 roku wyjechało z Polski 75 757 osób. Następna, największa fala wyjazdów ludności niemieckiej przypada na lata 1957–1958, co związane było z popaździernikową odwilżą i zmianą polityki emigracyjnej. W rezultacie w tych dwóch latach wyjechało z Polski ponad 200 tysięcy osób [Jankowiak 2006: 151]. Wyjazdy ludności autochtonicznej z Pomorza, Śląska i Mazur trwały, z różną intensywnością, aż do końca lat osiemdziesiątych. Ich przyczyną często była nie tyle chęć zmiany opcji narodowościowej, ile dążenie do poprawy warunków życia i krytyczny stosunek do systemu ustrojowego PRL.

Procesy migracyjne po zakończeniu drugiej wojny światowej dotknęły Pomorze Wschodnie w stopniu nierównomiernym. Najwięcej ludności niemieckiej wyjechało z terenów dawnego Wolnego Miasta Gdańska, Żuław, Powiśla, Ziemi Słupskiej i Łęborskiej. Natomiast migracje w niewielkim tylko stopniu objęły regiony zamieszkałe przez ludność rodzimą: Kaszubów, Kociewiaków, Borowiaków. W 1945 roku, w ówczesnym województwie gdańskim, ludność polska (wraz z kaszubską) stanowiła prawie 62 procent, natomiast niemiecka 39 procent [Latoszek 1996: 161]. Od lipca do listopada 1945 roku wysiedlono z tego terenu od 100 do 150 ty-

sięcy Niemców [Galus 2009: 25]. W końcu stycznia 1947 roku było tu 45 tysięcy Niemców.

Więcej ludności niemieckiej i Słowińców, uważanych przez osadników oraz część władz za Niemców, pozostało w powiecie słupskim (należącym wówczas do województwa szczecińskiego). W 1946 roku na obszarze powiatu (poza samym Słupskiem) mieszkało 73 068 Niemców [Sakson 2003: 132]. W 1950 roku stanowili oni jeszcze prawie 13 procent wszystkich mieszkańców [Sakson 2003: 132]. Wyjazdy Słowińców trwały jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku.

Z kolei wśród ludności, która napłynęła na Pomorze Wschodnie, dominowali osadnicy z Polski centralnej. W województwie gdańskim byli to przede wszystkim mieszkańcy bydgoskiego. Dużą grupę stanowili też przesiedleńcy z Kresów Wschodnich II RP – w województwie gdańskim 20 procent, a w słupskim od 12 do 15 procent [Latoszek 1996: 170]. W 1947 roku w ramach akcji „Wisła” na Pomorzu osiedlono przymusowo Ukraińców i Łemków. W województwie gdańskim znalazło się 6 838 osób z tej grupy, a w szczecińskim 48 465 osób [Drozd 2010: 94]. Skierowano ich do powiatów słupskiego, lęborskiego, bytowskiego i człuchowskiego. Około tysiąca Ukraińców osiedlono także w Gdańsku. Ich sytuacja była trudna, gdyż poddani zostali obserwacji milicji i służby bezpieczeństwa, co powodowało, że ludność polska unikała z nimi kontaktów. Od początku lat sześćdziesiątych nastąpiła poprawa, jednak część ludności ukraińskiej i łemkowskiej, w obawie przed represjami i brakiem akceptacji, długo ukrywała swoją tożsamość.

### **Zmiany powojenne a dziedzictwo niematerialne**

W wyniku powojennych migracji Ziemie Zachodnie i Północne utraciły swoje dawne kulturowe oblicze, gdyż przerwana została ciągłość osadnicza, a co za tym idzie międzypokoleniowy przekaz kulturowy. Pozostawione dziedzictwo materialne zostało oderwane od swoich wytwórców. Nowi osadnicy przenieśli tylko część swojego dziedzictwa materialnego i całość niema-

terialnego<sup>1</sup>. Zastane, obce narodowo i kulturowo dziedzictwo materialne musieli „oswoić” i dostosować do swoich potrzeb lub też odrzucić. Powojenna trudna sytuacja gospodarcza wymusiła pierwsze z tych rozwiązań. Natomiast przeniesione niematerialne dziedzictwo było kontynuowane, ale także poddawane różnorodnym wpływom wynikającym z nowej sytuacji.

Proces zasiedlenia Ziemi Zachodnich i Północnych przez osadników z różnych regionów obejmował zderzenie kultur, a następnie adaptację i akulturację. Cechowała je złożoność, intensyfikacja, a często też dramatyczny przebieg, który wpłynął na dalsze losy jednostek i całych grup ludności. Nowa sytuacja i związana z nią ocena różnych przejawów dziedzictwa powodowała, że jego część została porzucona lub utajona. Zależało to między innymi od pochodzenia grupy narodowej/regionalnej, jej sytuacji oraz roli i znaczenia przeniesionego dziedzictwa dla zachowania tożsamości. Procesy te spowodowały, że niematerialne dziedzictwo kulturowe na terenach postmigracyjnych Pomorza ma charakter mozaikowy i wyspowy.

---

1 Definicja niematerialnego dziedzictwa kulturowego zawarta jest w *Konwencji UNESCO z 2003 roku dotyczącej ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego*, ratyfikowanej przez Polskę w 2011 roku. W rozumieniu Konwencji: „Niematerialne dziedzictwo kulturowe oznacza praktyki, wyobrażenia, przekazy, wiedzę i umiejętności – jak również związane z nimi instrumenty, przedmioty, artefakty i przestrzeń kulturową – które wspólnoty, grupy i, w niektórych przypadkach, jednostki uznają za część własnego dziedzictwa kulturowego. To niematerialne dziedzictwo kulturowe, przekazywane z pokolenia na pokolenie, jest stale odtwarzane przez wspólnoty i grupy w relacji z ich otoczeniem, oddziaływaniem przyrody i ich historią oraz zapewnia im poczucie tożsamości i ciągłości, przyczyniając się w ten sposób do wzrostu poszanowania dla różnorodności kulturowej oraz ludzkiej kreatywności” [*Konwencja...*]. Ratyfikowanie konwencji wywołało dyskurs dotyczący zwłaszcza kwestii ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego, ale także szerzej – jego dokumentacji i interpretacji. Pisali na ten temat między innymi Anna W. Brzezińska [2013], Michał Mokrzan i Marta Songin-Mokrzan [2012], Hanna Schreiber [2009] oraz badacze w artykułach zamieszczonych w pracach zbiorowych pod redakcją Jana Adamowskiego i Katarzyny Smyk [*Niematerialne dziedzictwo kulturowe: zakresy...* 2015; *Niematerialne dziedzictwo kulturowe: źródła ...* 2013] i Krzysztofa Brauna [*Niematerialne dziedzictwo kulturowe. Identyfikacja...* 2013]. Uwzględniając specyfikę terenów postmigracyjnych, w swoich badaniach niematerialnego dziedzictwa kulturowego duży nacisk położyłam na takie zagadnienia stanowiące ważny składnik dziedzictwa na terenach postmigracyjnych, jak pamięć zbiorowa i jej przemiany, cmentarze i inne miejsca pamięci.

## Pamięć zbiorowa

Ważnym, wręcz kluczowym, elementem niematerialnego dziedzictwa kulturowego jest pamięć zbiorowa. Barbara Szacka definiuje ją jako „Zbiór wyobrażeń członków zbiorowości o jej przeszłości, o zaludniających ją postaciach i minionych wydarzeniach, a także sposoby ich upamiętniania i treści przekazywanej o nich wiedzy, uważanej za obowiązkowe wyposażenie członka tej zbiorowości” [Szacka 2012: 16]. Pamięć jest pewnym konstruktem, a na jej kreowanie wpływ mają takie czynniki, jak aktualna sytuacja grupy, jej aspiracje i dążenia oraz szerszy kontekst polityczny. Znaczenie pamięci wynika z tego, że, jak zauważa Krzysztof Braun, to na niej

[...] w przeważającej mierze opiera się niematerialne dziedzictwo kulturowe, a głównie ta jego część, która nie jest związana z cyklicznie powtarzającymi się zwyczajami dorocznymi lub artystycznymi i rękodzielniczymi umiejętnościami twórców. Mam na myśli sferę wydarzeń, które stały się udziałem całej społeczności lokalnej. Bardzo często wynikiem tych wydarzeń była społeczna trauma, która głęboko zapadła w psychikę uczestniczących w nich ludzi [Braun 2015: 47].

W pamięci zbiorowej mieszkańców terenów postmigracyjnych najważniejszym wydarzeniem był okres pionierski, czyli pierwsze lata po osiedleniu. Na Żuławach związane było to z odwadnianiem do 1949 roku pól i pastwisk, celowo zatopionych przez wycofujące się wojska niemieckie. Był to czas adaptacji do nowego środowiska przyrodniczego i społecznego oraz oswajanie zastanego dziedzictwa materialnego.

Także w pamięci zbiorowej najstarszego pokolenia mieszkańców powiatu łębskiego i bytowskiego dominują wspomnienia o okresie pionierskim, mimo że nie był on tak trudny jak na Żuławach. Respondentka z Łebuni (pow. łębski) zauważa, że: „Ludzie mówią o latach powojennych, jak tu przyszli. Wszędzie byli szabrownicy” [LBR-AK-38]<sup>2</sup>. Zdaniem rozmówczyni z Baranowa (pow. bytowski) w pamięci

2 Cytowane wywiady zostały przeprowadzone w ramach projektu *Niematerialne dziedzictwo kulturowe Pomorza wschodniego. Katalog i monografia*. Realizowany jest on w ramach grantu MNiSW – Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, nr 0071/NPRH2/H11/81/2013.



zbiorowej mieszkańców zachowało się „Rodzinne osiedlanie się na terenach, ściąganie kolejnych członków rodziny. Ludzie do końca nie byli pewni, czy Niemcy nie wrócą i nie zostaną przesiedleni, trudne i ubogie czasy” [BYT-STD-39].

Dla ludności ukraińskiej i łemkowskiej szczególnie traumatycznym wydarzeniem było przesiedlenie latem 1947 roku z rodzinnych Bieszczad na Ziemię Zachodnie i Północne. Pamięć o tym jest żywa, zwłaszcza w starszym pokoleniu. Przykładem jest wypowiedź rozmówcy z Barcic (pow. sztumski):

W zasadzie treść wsze..., wszystkich snów, to było, że to my jesteśmy tam, mojego nie, bo ja cztery lata miałem nieukończone jeszcze, ale zawsze opowiadali i zawsze się spotykali. Tutaj nas tu przywieźli do tego domu, potem, z początku tutaj dwie rodziny były, potem dwa domy dalej zasiedlili jednego z sąsiadów i potem z tej samej wioski był jeszcze D..., też tutaj o, niedaleko, a oprócz tego były dwie rodziny z Bartnego [SZTM-PC-AS-01].

Niektórzy potomkowie podejmują próby uzyskania zadośćuczynienia od państwa polskiego za przesiedlenie, a także internowanie w obozie w Jaworznie. Mówiła o tym rozmówczyni z Wyszewa (pow. koszaliński):

Moja mama miała sześcioro czy siedmioro dzieci wtedy malutkich i ojca wtedy z wagonu wzięli do Jaworzna do tego obozu, nie? Dziewięć miesięcy tam siedział proszę pani i tu jeden pan też był z tego domu o co widać, ale

---

Transkrypcje wywiadów znajdują się w archiwum projektu. Badania te, wraz grupą etnologów, przy udziale studentów etnologii Uniwersytetu Gdańskiego, prowadzę od czerwca 2013. Termin zakończenia – 2017 rok. W badaniach biorą udział: Ewa Gilewska, Dawid Gonciarz, Joanna Jagoda, Alicja Janiak, Katarzyna Kulikowska, Maciej Kwaśkiewicz, Anna Kwaśniewska, Andrzej Stachowiak, Tomasz Siemiński, Sonia Klein-Wrońska. Badania obejmują swoim zasięgiem obszar województwa pomorskiego, a także powiaty tucholski i świecki w województwie kujawsko-pomorskim. W skład tego terenu wchodzi następujące regiony kulturowo-historyczne: Kaszuby, Kociewie, Bory Tucholskie, Żuławy, Powiśle, w większości zasięgiem swym pokrywające się z Pomorzem Wschodniego (z wyjątkiem Ziemi Chełmińskiej) [Karwica 1995:127; Burszta 1965: xx]. Ponadto w sierpniu 2015 roku prowadziłam etnograficzne badania terenowe niematerialnego dziedzictwa kulturowego w powiecie koszalińskim i sławieńskim (Pomorze Zachodnie).

on już też nie żyje. To proszę pani później wypuścili ojca, ale jak przyszedł to taki wychudzony, jak opowiadał co oni tam z nimi wyprawiali... no bo to niby, nie wiem czy wojsko polskie czy to ruskie, ale w każdym razie niewinnie siedział dziewięć miesięcy. A moja matka została tu rzucona z małymi dziećmi, ja też pisałam do Komisji Badania Zbrodni do Instytutu Pamięci Narodowej, że mój ojciec poniósł takie właśnie straty i rodzina, bo przede wszystkim małe dzieciątka zostali z matką [KOSZ-PĆ-ADP-01].

W pamięci zbiorowej mieszkańców powiatu łębskiego (także w drugim pokoleniu) zapisał się fakt, że w lutym 1945 roku przechodził przez ten teren „marsz śmierci” jeńców z obozu KL Stutthof. W Krępie Kaszubskiej znajduje się cmentarz ofiar, na który ekshumowano osoby zmarłe podczas tej tragicznej drogi. Mieszkańcy znają miejsca wcześniejszych pochówków związanych z tym wydarzeniem – na przykład w miejscowości Łebunia przez lata był grób trzech kobiet, po czym ich szczątki zostały ekshumowane i złożone do grobu zbiorowego na cmentarzu w Krępie Kaszubskiej.

Wielu respondentów z gminy Cewice (pow. łębski) pamięta, że proboszczem w Łebuni w latach 1947–1950 był ksiądz, późniejszy biskup Ignacy Tokarczuk (1918–2012). Z kolei w Cewicach upamiętnia się fakt, że w listopadzie 1939 roku został tam zamordowany przez hitlerowców ks. Edmund Roszczyniański (1888–1939) z Wejherowa, kaszubski działacz społeczno-kulturalny. Wokół tej postaci konstruowana jest pamięć zbiorowa i kaszubska tożsamość mieszkańców gminy Cewice.

Szczególnie trudny był pierwszy okres po osiedleniu na Ziemiach Zachodnich i Północnych, kiedy dochodziło do konfrontacji różnych postaw, praktyk, oczekiwań. Duży wpływ miały na nie zarówno przeżycia wojenne, krzywdy i straty wyrządzone przez niemieckich okupantów, jak też oficjalna polityka państwa, podkreślająca słowiańskie i polskie korzenie Pomorza oraz prawo Polski do tych ziem. Osadnicy swoje traumatyczne doświadczenia odreagowywali na ludności niemieckiej mieszkającej często od pokoleń na Pomorzu, a także polskiej ludności autochtonicznej, nazywanej powszechnie przez osadników „Niemcami”. Respondentka ze Sztumskiej Wsi (pow. sztumski), pochodząca z rodziny autochtonicznej, wspomina:

No ogólnie powszechnie było mówione, że „u tych Niemców” mimo tego, że moja babcia знаła bardzo dobrze język polski i niemiecki. Obydwa znała biegle i w czytaniu i w pisaniu. I mój tata też nauczył się biegle języka polskiego w odpowiednim czasie, czyli jak poszedł do szkoły i posługiwało się językiem polskim, zresztą [wcześniej – przyp. A.K.] nie wolno było używać języka polskiego [SZT-PC-NŚ, WA- 01].

Po latach obraz ludności autochtonicznej w oczach przybyszów zmienił się na pozytywny, jednak nadal mówiono na nich „Niemcy”. Respondentka z Gardny Wielkiej, pytana o Słowińców, stwierdziła: „Słowińcy to Niemcy – tak ich nazywano. Ludzie mieli do nich negatywny stosunek, kierowali się stereotypami. A tak naprawdę, byli to wspaniali ludzie, bardzo szlachetni” [SŁ-JJ-01].

Badania w powiecie słupskim nad jeziorami Łebsko i Gardno pokazały, że mieszkające tam już drugie i trzecie pokolenie osadników nadal stosuje określenie „Niemcy” w odniesieniu do dawnych mieszkańców tego terenu. Etonim „Słowińcy” jest rzadko stosowany. Nawet w Klukach (pow. słupski), gdzie od pół wieku działa Muzeum Wsi Słowińskiej, obecni mieszkańcy nazywają dawnych „Niemcami”. Potwierdza to hipotezę badawczą, że nazwa „Słowińcy” nie weszła do obiegu codziennego mieszkańców Kluk i gmin Smołdzino oraz Główny. Traktowana jest przez nich jako wytwór propagandy politycznej z okresu PRL, a w związku z tym odrzucana. Przykładem jest wypowiedź jednej z respondentek ze Smołdzina: „Tam w Klukach to podobno mówili, że Słowińcy, ale gdzie – to byli Niemcy. Nie wiem, dlaczego tych Słowińców wymyślili” [SŁ-IG-07].

Na Powiślu pozostała grupa ludności miejscowej. Respondenci wiedzą, w jakich miejscowościach rodziny te mieszkają oraz to, że w pewien sposób wyróżniają się: „Bardzo dużo osób pozostało w Mikołajkach Pomorskich. I to od razu widać. Chociaż tam też jest ludność napływowa, ale widać pewien taki klimat, takie zachowanie tych struktur tradycji, kultury, która gdzieś tam cały czas jest” [SZTM-PC-NŚ,WA-01].

Respondentka z Powiśla, pochodząca z rodziny autochtonicznej, pytana o relacje między ludnością napływową a autochtoniczną w okresie powojennym odpowiedziała: „A to różnie było, ale ja tego pani nie powiem.

Teraz to już nie ma różnicy. Wszyscy w gminie mówią, że nasza wieś to taka inna jest, bo jednolita. My się wszyscy trzymamy razem i nikt się nie wyróżnia” [SZTM-PĆ-WA, NS-06]. Wypowiedź ta pokazuje, że z czasem wyparto z pamięci konflikty i inne wydarzenia, które nie służą integracji i współdziałaniu. Potwierdza też tezę, że pamięć zbiorowa jest konstruowana z myślą o aktualnych i przyszłych celach grupy. Na ziemiach „nowych” często osadnicy ukrywali, czy też porzucali, tożsamość związaną z regionem pochodzenia na rzecz budowy nowej tożsamości postmigracyjnej, będącej płaszczyzną współdziałania.

Elementem pamięci zbiorowej są cmentarze. W powiatach łębarskim, bytowskim, słupskim, podobnie jak na całym obszarze Ziemi Zachodnich i Północnych, zachowały się cmentarze ewangelickie – obecnie w większości zdewastowane. Takie podejście było elementem zapominania, próbą wyparcia faktu, że ziemie te zamieszkiwała ludność niemiecka. Pamięć o przeszłości jest bowiem często znaczącym czynnikiem w sporach między grupami i narodami [Nowak 2011: 113]. Od pewnego czasu widać zmianę. W niektórych miejscowościach podejmowane są działania na rzecz uporządkowania i ogrodzenia cmentarzy. W kilku miejscowościach zostały urządzone pochówki symboliczne, na przykład w Bukowinie (pow. łębarski) przy kościele oraz w Pobłociu (pow. słupski) naprzeciw cmentarza katolickiego. Na terenie przykościelnym w tejże Bukowinie oraz w Cecenowie (pow. słupski) zachowano charakterystyczne obeliski z nazwiskami niemieckich mieszkańców miejscowości, którzy polegli w czasie pierwszej wojny światowej. Oznacza to zmianę podejścia obecnych mieszkańców do zastanego dziedzictwa kulturowego. Zostało ono zaakceptowane i stanowi część dziedzictwa regionu lub miejscowości będącej dla żyjących tam ludzi „ojczyzną prywatną”.

Na Powiślu i innych terenach postmigracyjnych, w pamięci najstarszego pokolenia zachowały się wspomnienia o regionie (miejscu) urodzenia i pochodzenia. Najżywsze są one wśród ludności ukraińskiej i łemkowskiej („Dziadek zawsze o Ukrainie mówił, niż tutaj, co się działo” [SZTM-AS-08]) oraz Kresowian. Ludność ta znalazła się bowiem na Ziemiach Zachodnich i Północnych wbrew własnej woli.

Z kolei lata drugiej wojny światowej są coraz mniej obecne w pamięci zbiorowej, za to aktualne są do dzisiaj opowieści wspomnieniowe o powojennej działalności na Powiślu Żołnierzy Wyklętych, na przykład majora Łupaszkę (Mikołajki Pomorskie). O czasach PRL na całym badanym obszarze postmigracyjnym mówi się raczej pozytywnie, ponieważ istniejące wtedy państwowe gospodarstwa rolne, czy też ośrodki doradztwa rolniczego, dawały mieszkańcom pracę, a także organizowały czas wolny. Mówiła o tym respondentka z Cecenowa (pow. słupski): „Za PGR było lepiej. Były wycieczki, występy. Do kina wozili. Rozrywki było więcej. Dzisiaj jest boisko i plac zabaw dla dzieci. W świetlicy jest komputer. [Obecnie – przyp. A.K.] praca jest tylko na prywatnych budowach. Prywaciarze wożą na budowy. Pracują też jako kierowcy” [SŁ-AK-33].

### **Tradycje i przekazy ustne**

Ważną częścią niematerialnego dziedzictwa kulturowego są tradycje i przekazy ustne, w tym opowieści związane z różnymi wydarzeniami z przeszłości. Na terenach postmigracyjnych w trakcie badań dość często powtarzały się przekazy dotyczące dawnych właścicieli pałaców lub ziem. Na przykład w powiecie łębskim znane są opowieści o dawnym właścicielu z Łebuni: „Był człowiek, co opowiadał, że dawny właściciel pałacu [w Łebuni – przyp. A.K.], Niemiec jeździł w nocy bryczką po Łebuni. Objeżdżał też swoje pola, jakby sprawdzał. Podobno utopił się on z bryczką zaprzęzoną w cztery konie na bagnach i odtąd straszy” [LBR-AK-38]; „Dawniej pałac w Łebuni miał Niemiec Rotek. Straszono dzieci, aby nie chodziły do lasu, gdzie są podobno pochowani właściciele pałacu. Ja staram się nie mówić dzieciom o tym” [LBR-AK-42].

Także rozmówca z Unichowa przytoczył znaną w okolicy opowieść o dawnym właścicielu:

W pałacu w Gostkowie był pokój, cały pomalowany na czarno. Dziedzic rozkazał pokojówce codziennie przynosić tam misy z jedzeniem. Posłyszano, że dziedzic ma pakt z diabłem. Gdy wyjechał na pewien czas z Gostkowa, różni miejscowi próbowali podkraść mu różne owoce i warzywa. Jednak

na każdą próbę, za ich plecami pojawiał się dziedzic. Podejrzewano, że to diabeł przyjmuje jego postać [BYT-STD-49].

Mówi się także o tajemniczych wydarzeniach na cmentarzu przykościelnym w Maszewie: „W Maszewie przy kościele w nocy chodził pan między częścią polską a niemiecką [cmentarza – przyp. A.K.]. Chodził jeszcze w 2005 roku. Ludzie nadal to sobie opowiadali, aż zostało to zgłoszone do księdza. Ksiądz poświęcił i przestało chodzić” [LBR-AK-39]. Z kolei w Jasieniu (pow. bytowski) mieszkańcy powtarzają, że „W lesie koło Barnowca słychać płacz, bo podobno kiedyś Niemiec zabił tam swoją kochankę” [BYT-STD-14]. Natomiast rozmówca z Czarnej Dąbrówki (pow. bytowski) opowiadał, że „pomiędzy kościołem a pałacem było podobno przejście podziemne, w którym schowane były skarby, lecz nikt ich nie odnalazł. Nawet ksiądz próbował. Mówi się, że skarby zwały się razem z tym przejściem” [BYT-STD-06].

W gminie Smółdzino (pow. słupski) znajomość opowieści dotyczących przeszłości tej miejscowości i okolicy jest dość dobra, a dużą rolę w ich upowszechnieniu odgrywiają wydane niedawno publikacje oparte na legendach zebranych i wydanych w końcu XIX wieku przez niemieckiego folklorystę Otto Knoopa [Knoop 2009; Włodarska, Soja 2006]. Do popularyzacji tej dziedziny twórczości ludowej przyczyniają się także szkoły i Internet. Legendy (drogą przekazu pisemnego) dotyczące Smółdzina dzieci poznają na lekcjach w szkole, zamieszczono je także na stronie internetowej gminy [www.smoldzino.com.pl]. Wspomniane działania powodują, że znajomość tej dziedziny niematerialnego dziedzictwa kulturowego wśród obecnych mieszkańców jest relatywnie duża, przy czym młodsze pokolenie zna legendy i opowieści często lepiej niż starsze.

Na Żuławach (pow. nowodworski i pow. malborski) oraz Powiślu (pow. sztumski i pow. kwidzyński) w przekazie ustnym rzadko występują legendy czy podania o miejscowościach. Wydawane są natomiast publikacje zawierające zbiory podań żuławskich. Mieszkańcy czytają je i w ten sposób wchodzą one ponownie do obiegu kulturowego. Mówili o tym respondenci z Jazowej (pow. nowodworski):

To są legendy żuławskie, z książki, książka wyszła dopiero w 2002, albo 2003 roku, to te legendy znamy. Wydawcą był [Marek – przyp. A.K.] Opitz, ale opracowała te legendy aktualna nasza dyrektor ośrodka żuławskiego. [...] – A to było tłumaczenie?

Więc one się posiłkowały tłumaczeniami i z tych wydawnictw niemieckich i to było na podstawie czegoś. Myśmy robili taki plener. Myśmy robili na motywach właśnie tych baśni i legend. Każdy dostał do poczytania, artyści przestudiowali te legendy. Ona przez parę sezonów, ta wystawa krążyła po całym województwie pomorskim, Gdańsk, Nowy Dwór Gdański, Kociewie, Elbląg, w styczniu w tym roku, w bibliotece [NDW-AJ-17].

W społeczności postmigracyjnej podania są też wymyślane. W Ostaszewie (pow. nowodworski) rozpisano nawet konkurs na stworzenie podania dotyczącego własnej miejscowości.

Ważnym elementem pamięci zbiorowej, a tym samym dziedzictwa niematerialnego, są podania wierzeniowe [Wójcicka 2014: 290, 296]. Częstym bohaterem jest w nich diabeł lub nieokreślone „coś”. Rozmówca z Unichowa (pow. bytowski) opowiadał, że „Na drodze z Bytowa do Gostkowa często zdarzało się bardzo dużo wypadków. Raz, gdy pewien człowiek jechał tamtędy motocyklem, poczuł nagle, że ma za sobą pasażera. Bał się jednak odwracać. Potem podejrzewał, że sam diabeł z nim jechał” [BYT-STD-49]. Bardzo podobne jest podanie z Międzyborza (pow. człuchowski): „Na drodze do Czarnego jest takie miejsce. Facet mówił, że jak jechał motorem to mu coś na plecach siedziało” [CZŁ-AK-49]. Rzadsze są natomiast podania o zmorach lub innych postaciach demonicznych.

Jednym z przejawów niematerialnego dziedzictwa kulturowego są przezwiska grupowe. Ich tworzenie było wyrazem napięć i konfliktów związanych z zasiedleniem Ziemi Zachodnich i Północnych po 1945 roku przez osadników z różnych regionów. Przezwoiska nadawane „obcym” grupom regionalnym i narodowym były częścią składową stereotypów grupowych. Na przykład „Scyzorykami” nazywano osadników z Kieleckiego. Kresowiaków, niezależnie od pochodzenia regionalnego, inne grupy osadników nazywały „Zabugowcami”, „Zabugolami”. Z kolei Ukraińców i Łemków traktowano jako jedną grupę określaną jako „Ukraińcy” lub „Banderowcy”, a miejscowości, gdzie mieszkali w większych grupach

– „Ukraiń”. Natomiast wyróżniający się stylem życia reemigranci z Francji byli powszechnie określani „Francuzami”, a wsie przez nich zamieszkałe „Francją”. Kaszubi na terenach postmigracyjnych, podobnie jak w rodzinnych stronach, osadników z innych regionów Polski określali „Bosymi Antkami”. Osadników z poznańskiego przezywano „Pyrusami”, „Pyrami” lub „Hanysami” (Jasień, pow. bytowski).

Na Powiślu respondenci pamiętają, że w pierwszym okresie po osiedleniu powszechne były epitety kierowane pod adresem Ukraińców („ty Ukraińcu”, „Banderowcu”) oraz Niemców („Niemaszki”, „Niemczury”), a także innej ludności napływowej, którą nazywano „Bose Antki”. W Ryjewie do dziś funkcjonuje podział na górną i dolną część miejscowości. Mieszkańców pierwszej nazywa się „Niemcami”, drugiej – „Rosjanami”. Przewiska nadawane członkom „obcych” grup narodowych czy regionalnych obecnie są rzadko stosowane, jednak pamięć o nich w starszym pokoleniu jest powszechna.

Innym przejawem niematerialnego dziedzictwa kulturowego są przezwiska kierowane do „swoich” (mieszkańców tej samej wsi), przechodzące czasem z pokolenia na pokolenie. Kaszubi w powiecie bytowskim i łębskim kontynuują tę tradycję, chociaż przewiska mają już różne pochodzenie, nierzadko nawiązują do bohaterów aktualnych seriali i programów telewizyjnych lub działaczy politycznych. Przykładowe przewiska mieszkańców Jasienia (pow. bytowski), obecnie tam używane to: „Bakoma, Krecik, Bubek, Lepper, Krzykacz, Misiek, Sztynwny, Żydek” [BYT-STD-14]. Natomiast przewiska z Popowa (pow. łębski) to: „Paździoch”, „Mądry”, „Beka”, „Machula” – „niektórzy myśleli, że to nazwisko” [LBR-AK-40]. Respondenci z innych terenów postmigracyjnych także pamiętają, że używano czasem przezwisk, nie były one jednak powszechne, a dzisiaj występują sporadycznie.

Rzadko natomiast na terenach postmigracyjnych występują żartobliwe opowieści, popularne w południowej części Kaszub. Wyjątkiem jest opowieść „O gorzelarce i pocztarce z Jasienia”, streszczona przez respondentkę z Baranowa (pow. bytowski): „Gorzelarza spod Jasienia i pocztarka z Jasienia lubiły się tak bardzo, że zamiast zajmować się sprawami poczty i gorzelnii – spędzały czas ze sobą. Kiedy odprowa-



działy się do domów zajmowało to im bardzo dużo czasu, bo odprowadzały się nawzajem kilka razy” [BYT-STD-39].

Na Powiślu pozostała grupa ludności miejscowej. Respondenci wiedzą, w jakich miejscowościach rodziny te mieszkają oraz to, że w pewien sposób wyróżniają się: „Bardzo dużo osób pozostało w Miłokajkach Pomorskich. I to od razu widać. Chociaż tam też jest ludność napływowa, ale widać pewien taki klimat, takie zachowanie tych struktur tradycji, kultury, która gdzieś tam cały czas jest” [SZTM-PĆ-NŚ-01]. Najstarsze pokolenie ludności autochtonicznej na Powiślu używa do dzisiaj gwary sztumskiej i ryjewskiej. Respondentka ze Sztumskiej Wsi, pochodząca z rodziny autochtonicznej, wyjaśnia specyfikę gwary sztumskiej:

Na pewno utrzymała się ta gwara sztumska, są jeszcze osoby, które się nią posługują. Trzeba znać niemiecki, żeby to zrozumieć. Na tej zasadzie. Bo to jest takie połączenie niemieckiego i polskiego, [...] osoby starsze dalej się nim posługują, może to trochę za dużo powiedziane, ale występują pewne wtrącenia czy specyficzny akcent i można od razu się domyślić, że nie jest to czysty polski [SZTM-PĆ-NŚ-01].

## **Zwyczaje i obrzędy doroczne**

Obrzędy doroczne oraz rodzinne na Żuławach i Powiślu były i są wypadkową tradycji przywiezionych tu przez osadników z różnych regionów, a także procesów globalizacyjnych, zwłaszcza rozwoju masowych środków komunikacji. Prowadzone badania pokazują, że po osiedleniu się w nowych miejscach odtworzono zwyczaje doroczne. Niektóre z nich trwały do lat osiemdziesiątych XX wieku, a nawet dłużej. Respondenci ze Starego Pola (pow. malborski) i Jazowej (pow. nowodworski) pamiętają, jak w sylwestra wynoszono bramy i zamalowywano szyby w oknach. Rozmówczyni ze Sztutowa (pow. nowodworski), porównując sytuację obecną z latami swojej młodości (już na Żuławach), mówiła:

Od czasu do czasu dzieci chodzą tak, aby zaśpiewali kolędę. Za moich czasów to się przebieraliśmy za Dziada, Babę, Diabła, Śmierć. Graliśmy na akordeonie, śpiewaliśmy kolędy. Aż w Kątach Rybackich byliśmy. Raz jechał facet na rowerze i był wypity, i tak się nas przestraszył, że spadł z roweru, jak zobaczył kolegę, co był za diabła przebrany, to mu kolega powiedział, że się on w piekle znalazł [NDW-AJ-19].

W Kwidzynie, miejsce dawnych pochodów kolędniczych zajmuje orszak Trzech Króli organizowany co roku w tym mieście. Oznacza to, że kultura zmienia się i ewoluuje, dawne zwyczaje zanikają, a ich miejsce zajmują nowe.

W powiatach bytowskim, łębskim i wschodniej części słupskiego grupę wyróżniającą się stanowią Kaszubi. Przyjechali oni na te tereny po zakończeniu drugiej wojny światowej. Była to spontaniczna migracja ludności kaszubskiej z przedwojennych przygranicznych terenów polskich na sąsiednie ziemie poniemieckie. Część emigrantów stanowili robotnicy przymusowi zatrudnieni w czasie wojny w niemieckich gospodarstwach rolnych. Niektóre miejscowości zostały prawie w całości zasiedlone przez Kaszubów (Popowo, Bukowina, Cewice), w innych, jak w Czarnej Dąbrówce, stanowią oni około 30 procent. W gminach Cewice (pow. łębski) i Czarna Dąbrówka (pow. bytowski) kultywowane są niektóre obrzędy i zwyczaje doroczne przyniesione z Kaszub, na przykład chodzenie *gwiazdek* w wigilię Bożego Narodzenia, kolędników w Boże Narodzenie i Trzech Króli (Bukowina, Popowo, Łebunia, Jasień, Czarna Dąbrówka), psoty sylwestrowe. W skład grupy kolędniczej w Jasieniu, dającej przedstawienie w języku kaszubskim, wchodzi: gwizdź, baba, dziad, anioł, kozioł, koń, bocian, niedźwiedź. Natomiast w Czarnej Dąbrówce skład został zmodyfikowany, gdyż tworzą go: „diabeł, bociek, rolnik, leśnik, kominiarz, Matka Boska i Józef. Te i inne zawody wymyśla dla przebierańców pani [E.K. – przyp. A.K.]” [BYT-STD-01]. Pokazuje to, że na terenach postmigracyjnych do dziedzictwa podchodzi się kreatywnie i wybiórczo. W zespołach kolędniczych coraz częściej występują też dziewczęta i kobiety, a nie, jak dawniej, wyłącznie młodzi mężczyźni (kawalerowie). W jednej z miejscowości odrzucono postać kominiarza, ponieważ brudził sadzą. Coraz

częściej, zamiast tradycyjnych zespołów kolędniczych, w Trzech Króli mieszkańców odwiedzają grupy przebranych dzieci. Zwyczaj ten stał się szczególnie popularny w Cewicach i Maszewie: „Chodzą Trzej Królowie, po kilka trójek. Są to dzieci. Drzwi się nie zamykają. Zaśpiewają kolędę lub dwie. Dostają słodczyce lub drobne pieniądze” [LBR-AK-39] .

Zwyczaj psot sylwestrowych w powiatach łębarskim i bytowskim był praktykowany powszechnie do lat osiemdziesiątych XX wieku, stąd też wiedza o nim jest powszechna. Obecnie występuje rzadziej (Jasień). W Czarnej Dąbówce nadal „Wyjmują bramy, drabiny, ławki na dach garażu, ścinają drzewo” [BYT-STD-12]. Rozmówca z tej samej miejscowości wspomina, że „Dawno temu kradli wozy, sznurowali bramy, brudzili sadzą okna” [BYT-STD-03]. Natomiast w Myśliborzu (pow. człuchowski) prócz wynoszenia bram, sypano w noc sylwestrową ścieżkę ze słomy od domu chłopaka do dziewczyny, którą był zainteresowany. Zwyczaj psot sylwestrowych szybko zanika, gdyż mieszkańcy obawiają się, że mogą one zostać uznane za wykroczenie i zgłoszone na policję.

Wszędzie zachowana jest natomiast tradycja wieczerzy wigilijnej, przy czym zestaw potraw wskazuje na pochodzenie regionalne, narodowe czy wyznanie mieszkańców. Rozmówca z Myśliborza (pow. człuchowski), gdzie połowę mieszkańców stanowi ludność ukraińska, mówił: „Grekokatolicy to mają drożdżowe pierogi, kutię, gołąbki z tartymi ziemniakami, zapę grzybową. Na stole stoi bułka i miód. Moczą bułkę w miodzie. Nie dzielą się opłatkiem. Małżeństwa mieszane przeważnie robią podwójne święta – katolickie i grekokatolickie” [CZŁ-AK-49]. Dla Kaszubów charakterystyczna jest zupa z suszonych owoców i śledzie, dla Kresowian – kutia.

W miejscowościach zamieszkałych przez Kaszubów oprócz „mokrego dyngusa”, czyli polewania wodą, zachował się jeszcze „suchy dyngus”, czyli uderzanie gałązkami jałowca (głównie po nogach)<sup>3</sup>. Obydwie formy jednak zanikają. W Łebuni tradycję „suchego dyngusa” przypomina miejscowa nauczycielka języka kaszubskiego, która w drugi dzień świąt wielkanocnych wraz z dziećmi chodzi od domu do domu, uderzając miesz-

3 Nazwa wprowadzona przeze mnie na określenie opisywanej formy dyngusa. Nazwa kaszubska to *dëgùs*, *dëgowac*.

kańców zielonymi gałązkami i jałowcem. Tak jak dawniej, gospodarze obdarowują tych niecodziennych gości jajkami.

Także w miejscowościach, w których wielu mieszkańców pochodzi z jednego regionu, kultywuje się przeniesiony język i zwyczaje. Przykładem jest Klęcino w gminie Głównicyce (pow. słupski), gdzie większość mieszkańców jest z pochodzenia Kurpiami. Pielęgnowują oni gwarę i zwyczaje kurpiowskie, organizują między innymi zapusty, czyli *kusaki*, wykonują palmy wielkanocne do wysokości trzech metrów, które wiozą do kościoła w Głównicycach. Do lat dziewięćdziesiątych XX wieku urządzano tu również śródpoście. Tradycja pisanek kurpiowskich jest natomiast podtrzymywana dzięki konkursom organizowanym przez Gminny Ośrodek Kultury w Głównicycach. Od 1973 roku działa też zespół „Klęcinianki”, który wystawia między innymi wesele kurpiowskie. Kulturę kurpiowską kultywują w Klęcynie także osoby nie będące z pochodzenia Kurpiami.

### **Zwyczaje rodzinne**

W pierwszym pokoleniu, na Ziemiach Zachodnich i Północnych, regułą było zawieranie małżeństw z osobami z własnej grupy regionalnej czy narodowej. Wyjątek stanowiły małżeństwa zawierane z autochtonkami przez osadników – Polaków. Od lat sześćdziesiątych XX wieku widoczny był wzrost liczby małżeństw mieszanych. Natomiast tendencja do endogamii najdłużej utrzymywała się wśród ludności łemkowskiej i ukraińskiej, która liczyła na powrót w rodzinne strony. Podtrzymywał ją też, rozpowszechniony wśród osadników z różnych regionów Polski, negatywny stereotyp Ukraińców i związana z nim izolacja społeczno-towarzyska tej grupy narodowej. Spowodowało to, że Ukraińcy i Łemkowie długo zamykali się we własnym gronie i kultywowali swój język, zwyczaje doroczne oraz rodzinne. Z biegiem czasu zintegrowali się z osadnikami z innych grup. Dużą w tym rolę odegrały małżeństwa mieszane. Jednak jeszcze do dzisiaj wesela, w których przynajmniej jedna ze stron ma korzenie ukraińskie, zachowują swoją odrębność.

Mówiła o tym jedna z respondentek:

Ostatnie wesele tradycyjne [ukraińskie – przyp. A.K.] było we zeszłym roku [2013 – przyp. A.K.]. Ślub w Cyganku, a wesele w gospodzie. Jeszcze robią takie wesela. Jak są mieszane małżeństwa to się dogadują. Orkiestry są ukraińskie i ukraińskie pieśni śpiewają. Bardzo dużo umiemy takich ludowych ukraińskich piosenek śpiewać. Dużo par bierze ślub w cerkwi w Cyganku [NDG-AS-07].

W wielu miejscowościach w powiatach bytowskim, lęborkim, człuchowskim, zwłaszcza tam, gdzie mieszkają Kaszubi, popularny jest *polterabend*, nazywany też *pulter*, *polter*<sup>4</sup>. Wypowiedzi rozmówców wskazują, że ten zwyczaj tłuczenia szkła w przeddzień wesela, nie tylko nie zanika, ale staje się obecnie „małym weselem”. Na *polter* przychodzą sąsiedzi, koleżanki i koledzy młodych oraz znajomi rodziców. Jest poczęstunek, alkohol, a czasem nawet specjalnie zaproszona orkiestra. Zdaniem respondentki z Łebuni: „*Polterabend* – teraz to jest wielka biba. Ten moment wzrasta. Teraz musi być jedzenie i ciasto. Coś się jeszcze zmieniło. Teraz *polterabend* jest w czwartek po południu. Jak moja koleżanka wydawała córkę za mąż, to dostaliśmy powiadomienie esemesem” [LBR-AK-42]. W Unichowie (pow. bytowski) na „*pulter* ustawia się duży kamień, aby nikt nie tłukł szkła na schodach, przychodzi 30 – 40 osób, czasem dużo więcej” [BYT-STD-47].

Zwyczaj tłuczenia szkła w przeddzień wesela na badanym obszarze staje się coraz powszechniejszy. Zdaniem respondentów został on przejęty od Kaszubów – przy czym warto zauważyć, że na Żuławach i Powiślu nie występują nazwy *polterabend* lub *polter*, powszechne na Kaszubach. Popularność tego zwyczaju wynika z faktu, że przyjęcia weselne są obecnie zazwyczaj urządzone w restauracjach lub wynajętych salach, i uczestniczą w nich tylko zaproszeni goście. Jednak aby zrekompensować społeczności lokalnej brak atrakcji, jaką było i jest wesele, coraz większego znaczenia nabiera wieczór przed weselem. Wówczas do domu rodziców panny młodej może przyjść każdy mieszkaniec, przynosząc do zbitcia szkło (na

4 *Polterabend* to zwyczaj charakterystyczny dla całego zachodniego pasa kulturowego Polski od Śląska poprzez Wielkopolskę, Kujawy po Pomorze.

szczęście). Rodzina przygotowuje na tę okoliczność poczęstunek, alkohol i niekiedy muzykę. Ustawia się specjalne pojemniki, a nawet kamień, o który bije się szkło. *Polterabend* przeciąga się czasem do późnych godzin nocnych, stąd niekiedy jest urządzany tydzień przed weselem, aby rodzice i młoda para mogli odpocząć i przygotować się do uroczystości.

Na całym terenie postmigracyjnym powszechne jest stawianie bram na drodze orszaku weselnego; są one nieodłącznym elementem wesela. Stawiają je zarówno znajomi – wtedy zostają ozdobione kwiatami, jest stolik, są życzenia, jak też i przypadkowe osoby – wtedy jest to jedynie linka przeciągnięta przez drogę, którą jedzie orszak weselny. Liczba bram zależy od popularności rodziny panny młodej. Zazwyczaj jest ich od kilku do kilkunastu. Za każdą bramę para młoda musi się zrewanżować butelką wódki, a jeśli zrobiły ją dzieci – czekoladkami lub cukierkami.

W powiatach bytowskim i łębskim zanika natomiast zwyczaj przychodzenia na wesela przebierańców nazywanych *dziad i baba*, *dziady* lub *maszki*. Związane jest to ze zmianą miejsc odbywania się uroczystości weselnych – przebierańcy nie wiedzą, czy zostaną wpuszczeni do restauracji. Zdaniem rozmówczyni z Krępy Kaszubskiej (pow. łębski) „nie wszyscy to tolerują. Baba i dziad, przychodzą w 2 lub 3 osoby. Są tak poprzebierani, że trudno ich rozpoznać. Mówią wiersze, tańczą, przynoszą prezent dla młodych” [LBR-ADP-06]. Także na Żuławach i Powiślu coraz rzadziej przychodzą na wesela wspomniani goście. Respondentka z Kmiecina (pow. nowodworski):

Zdarza się, ale już rzadko, za dziadów [przebieraliśmy się – przyp. A.K.], żeby nas tylko nie poznali. Myśmy byli na Solnicy, [u S. – przyp. A.K.], moich swatów, oni mieli rok wcześniej ślub. Ile oni nam nakładli tego ciasta, tego wszystkiego, butla. Chłopaki się poprzebierali za dziewczyny, to nie mieli kałesonów, jak zimno im było. Ale fajnie było, to było wszystko przemyślane [NDW-AJ-18].

Należy dodać, iż zwyczaj przychodzenia przebierańców na wesela zamiera też na terenach, gdzie nie było migracji i przerwania ciągłości kulturowej, na przykład na Kaszubach. Związane jest z to procesem modernizacji i zmiany stylu życia. Wesela organizuje się według schematu dyktowanego

przez media i modę. Nie ma w nich miejsca na lokalną specyfikę i improwizację. Zdarza się jednak, że rodzina specjalnie zaprasza do restauracji *dziada i babę* – traktując ich występ jako urozmaicenie i atrakcję dla gości.

Z obrzędów rodzinnych na terenach postmigracyjnych zamieszkałych przez Kaszubów zachowały się jeszcze w niektórych miejscowościach (Bukowina, Popowo, Łebunia, Maszewo – wszystkie miejscowości w pow. lęborskim) *puste noce*, które prawie już zaginęły na rdzennym terytorium kaszubskim. Obrzęd ten praktykowany jest w ostatni wieczór i noc przed pogrzebem, kiedy to do domu zmarłego lub kaplicy przychodzi rodzina i sąsiedzi oraz wyspecjalizowani śpiewacy (głównie starsi mężczyźni). Zebrani modlą się i śpiewają pieśni religijne. *Pusta noc* trwała dawniej do rana, obecnie zazwyczaj do północy. Na zakończenie rodzina urządza w domu poczęstunek dla uczestników. Zwyczaj ten jest elementem tożsamości kaszubskiej, a jego kontynuacja wynika być może z tego, że Kaszubi na terenach „nowych” są bardziej przywiązani do swojego dziedzictwa niż w rodzinnych stronach.

Prowadzone badania pokazały też, że zwyczaje kaszubskie przyjęły osoby pochodzące z innych regionów, na przykład lubelskiego – szczególnie *puste noce*, a także rodzaj gry w karty znany pod nazwą *baśka*. Ta ostatnia staje się coraz powszechniejsza – wyszła ze sfery rozrywki rodzinnej i sąsiedzkiej do sfery publicznej. W gminie Cewice urządzone są turnieje, istnieje też klub zrzeszający miłośników tej gry.

### **Zwyczaje religijne i okołoreligijne**

Zebrane podczas badań materiały dowodzą, że na terenach postmigracyjnych jest znacznie mniej kapliczek i krzyży przydrożnych niż na Kaszubach i Kociewiu. Wynika to zapewne z faktu, że mieszkająca tu do 1945 roku ludność wyznania ewangelickiego nie znała tej praktyki. Wyjątkiem jest obszar między Tucholą, Chojnicami i Człuchowem, czyli tak zwana Kosznajderia zamieszkała przez niemieckich katolików, gdzie zachowały się kapliczki. O znaczeniu symboli religijnych świadczy to, że w wielu miejscowościach w powiatach malborskim czy lęborskim pierwszą czynnością osadników było postawienie krzyża, co miało nie tylko znaczenie religijne, ale i kulturowe, było wyrazem „przejęcia” miejscowości przez

nowych mieszkańców oraz jej „oswojenia”. Nowe obiekty kultu religijnego budowane były czasem z wykorzystaniem dawnych niemieckich elementów pomnikowych (Swołowo, Gardeja). W miejscowościach, gdzie nie ma kościoła, kultywowany jest w maju zwyczaj śpiewania pieśni i odmawiania modlitw przed kapliczkami lub krzyżami. „Majowe” prowadzi zazwyczaj starsza kobieta, która zna stosowne pieśni.

Z innych praktyk religijnych respondenci pamiętają, że w Jazowej, z inicjatywy miejscowego proboszcza, było przez wiele lat organizowane przedstawienie Drogi Krzyżowej z mieszkańcami jako aktorami:

To było w latach 60. Przyjeżdżały tłumy, w Jazowej to się odbywało przy kapliczce, jeszcze wtedy kapliczki nawet nie było, taka mała, drewniana, a później wybudowana kaplica. To było wydarzenie, nawet służby specjalnie przyjeżdżały. Ale to z udziałem parafian było, bo parafianie byli artystami. Była Droga Krzyżowa jak w Kalwarii dzisiaj, stroje i Chrystus był wieszany na krzyżu i męczennicy, na drzewie się Judasz wieszał, i filmowali to wszystko, i policja daleko stała i się przyglądała, co to jest. To było wydarzenie i tłumy ludzi były, aż się nie podobało władzy. I to dopóki był ten proboszcz [NDW-AJ-17].

Ważnym elementem niematerialnego dziedzictwa kulturowego są zwyczaje i praktyki religijne i okołoreligijne. Badaniami etnograficznymi objęto zjawiska pośrednio lub bezpośrednio związane ze sferą religijności (praktyk religijnych). Pokazały one, że na terenach postmigracyjnych powszechne jest święcenie kredy w święto Trzech Króli oraz świec w święto Matki Boskiej Gromnicznej. Rzadziej święci się wianki w oktawę Bożego Ciała. Częste jest święcenie ziół w święto Matki Boskiej Zielnej. Zanika jednak wiedza dotycząca zastosowania poświęconych przedmiotów. Niektórzy rozmówcy wiedzieli jeszcze jednak, w jakich sytuacjach były lub są one nadal stosowane. Rozmówczyni z Bukowiny (pow. łębarski) mówiła: „Kredą pisze się litery K, M, B na drzwiach. Świecę zapala się jak jest burza. Wianki robi się z macierzanki. One wiszą w domu” [LBR-AK-37]; w Wrześcach (pow. łębarski): „Zasuszone wianki z ziół ksiądz bierze na kadzidło i kopci. Ale my sobie sami wykadzimy mieszkanie, ja zapalam na



szufelce i kopci się” [LBR-ECZ-15]; „Wianki się zasusza. Chronią domostwo, mieszkańców przed chorobami. Zawiesza się je nad drzwiami na krzyżyku. Wiszą przez rok, potem się je pali” [LBR-ECZ-09]. Powszechnie jest przekonanie, że poświęconych przedmiotów nie można wyrzucać do śmietnika, trzyma się je w domu przez rok, a następnie pali.

Na terenach postmigracyjnych praktykowane jest także święcenie palm w Niedzielę Palmową. Zauważalna jest różnorodność ich form i wymieszanie tradycji. Często w jednej miejscowości, obok palm z bazi wierzbowych i bukszpanu, występują małe palmy z suszonych i farbowanych traw, papierowych kwiatów. Palmy często robią dzieci w szkołach lub przedszkolach, a następnie sprzedają je przed kościołami. Podobnie jak w przypadku wianków czy bukietów, palmy są traktowane jako część tradycji, rzadko jednak przypisuje im się znaczenie lecznicze lub magiczne. Rozmówca z Myśliborza (pow. człuchowski) mówił: „Wszyscy zanoszą do święcenia, młodzi i starzy. Potem różnie, jedni mają w domu, drudzy wpychają za jakąś belkę w oborze. Kiedyś szedł ja do obory i głąskał bydło” [CZŁ-AK-49].

Respondentka ze Stegny, przedstawicielka mniejszości ukraińskiej, tak opowiadała o zwyczajach religijnych kultywowanych przez tę grupę narodową:

Palmy święcimy też, ale nie takie jak tu. To ma być łoża, te baze. Książd nacinał tego naręcze i to leżało, te patyki z tymi baziami. O to każdy sobie brał, jak wychodził z cerkwi, jeden drugiego bił na pamiątkę. „Palma bije, ja nie biję, a Wielkanoc za tydzień”, „kwitka” to nazywali [...]. Potem święcenia święconki w koszyku. „Paska” się u nas piecze. „Paska” trzeba święcić: jajka, chrzan, twaróg, masło, no kawałek mięsa pieczonego, słoniny, porrzywę – symbol zdrowia. [...] Na Uszenie święci się zioła, na Matki Boskiej 28 sierpnia, to się święci kwiaty, zboże to jest Matki Boskiej Zielnej. I się święci u nas 19 sierpnia na Przemienienia Pańskiego, na przeobrażenie Hospodina, na Spas, owoce się święci, śliwki, jabłka, gruszki, takie owoce się święci [NDG-AS-07].

Także popularnym zwyczajem dorocznym jest święcenie potraw w Wielką Sobotę. W tych miejscowościach, w których nie ma kościoła odbywa

się to pod krzyżem lub kapliczką. Mieszkańcy przynoszą o wyznaczonej godzinie koszyki z potrawami pod krzyż, a ksiądz przyjeżdża i je święci. W Uniechowie (pow. człuchowski) Ukraińcy święcą potrawy pod krzyżem greckokatolickim, a Polacy pod rzymskokatolickim.

Zachowanie wymienionych wyżej zwyczajów jest zasługą Kościoła, który, przypominając o nich wiernym, co roku wymusza w pewnym stopniu kontynuację dziedzictwa.

Badania pokazały ponadto, że częsty jest zwyczaj zabierania do domów gałązek z brzoźek ozdabiających ołtarze podczas Bożego Ciała. Zdaniem rozmówców chronią one od pożarów i piorunów: „mówią, że jak są te brzożki w domu z ołtarza to, że omijają pioruny, jak jest burza” [LBR-ADP-04]. W Łebniu (pow. łęborski) zrywa się z każdego ołtarza po jednej brzożkowej gałązce. Po powrocie do domu jedną z nich wsadza się w ziemię w ogrodzie, by chroniła przed kretami i by lepiej rosły warzywa.

W powiatach człuchowskim, bytowskim, słupskim, a także nowodworskim, grupą narodową wyróżniającą się są Ukraińcy. W powiecie nowodworskim najwięcej Ukraińców mieszka, zdaniem respondentów, w Ostaszewie, Marzęcinie, Stegnie, Jantarze. Mieszkając w większych skupiskach, kultywują oni wybrane elementy kultury etnicznej, zachowują język, wyznanie i związaną z nim obrzędowość doroczną. Ukraińcy z powiatów bytowskiego i człuchowskiego jeżdżą do odległych cerkwi greckokatolickich w Bytowie i Białym Borze, a z powiatu słupskiego – do Słupska. W Międzyborzu (pow. człuchowski) od 1947 roku do dzisiaj jedna świątynia służyła Polakom i Ukraińcom, obecnie ci drudzy budują własną cerkiew. Także na Żuławach społeczność ukraińska kultywuje język, pieśni i zwyczaje. W przeszłości miejscem spotkań (poza domami prywatnymi) był Gminny Ośrodek Kultury w Stegnie, a obecnie sala parafialna przy cerkwi w Cyganku (pow. nowodworski).

Po 1990 roku na terenach postmigracyjnych obserwowany jest renesans pielgrzymek religijnych. Organizują je księża i parafianie. Ich celem są zarówno ogólnopolskie ośrodki religijne (Częstochowa, Licheń), jak i zagraniczne (Rzym, Lourdes, Ziemia Święta). Zdarzają się jednodniowe pielgrzymki lokalne w okresie odpustów, na przykład

do Ryjewia (pow. sztumski) i Lubieszewa (pow. nowodworski), Wejherowa (pow. wejherowski). Ukraińcy jeżdżą na pielgrzymki do Kijowa, Lwowa, Zarwanyci (Ukraina).

### **Wierzenia demonologiczne, tradycyjne prognozy meteorologiczne**

Na terenach postmigracyjnych znacznie rzadsze niż na ziemiach „dawnych” Pomorza są wierzenia w zmyry, a także uroki – ich zadawanie i zdejmowanie. W Myśliborzu (pow. człuchowski) „Było kiedyś 5 – 6 osób, które zdejmowały uroki. Teraz jest jedna młoda, przejęła od swojej mamy. Zażegnuje różę, odejmuje uroki” [CZŁ-AK-49]. W tej samej miejscowości, zdaniem rozmówcy, nieszczęście przynosi spotkanie kobiety z pustym wiadrem (teraz to już rzadkość, gdyż na wsiach nie ma studni) oraz spotkanie czarnego kota.

Rozmówczyni z Krępy Kaszubskiej z pewnym oporem opowiedziała o zdjęciu uroku z dziecka jej siostry:

Ja nie wiem, jak by to nazwać, ale wiem, że była kiedyś u mnie w domu taka sytuacja: moja siostra miała dziecko, pamiętam, to było pierwsze dziecko, które strasznie płakało. Nie było wiadomo, dlaczego ona tak płacze. I wiem, że moja siostra z moją mamą poszły do pani takiej i ta pani odczyniała uroki. To z opowiadań ich to wiem, że wyglądało to tak, że dziecko leżało w łóżeczku, pani pod łóżeczko podstawiła miskę z woskiem. Nie wiem dlaczego. I w każdym bądź razie no po prostu coś tam mówiła, tak? Pani z pochodzenia, wiem, że była chyba Ukrainką. No i mówiąc szczerze po tych całych... nie wiem nawet jak to nazwać – odczynieniach czy odczarowaniach, trudno powiedzieć – problem się skończył, tak? Ale to ona właśnie powiedziała mojej siostrze, że kategorycznie ma w domu na łóżeczku zawiesić czerwoną wstążkę i założyć dziecku [LBR-ADP-11].

Na całym terenie postmigracyjnym dość powszechny jest zwyczaj zawieszania czerwonej wstążeczki lub medalika na czerwonej wstążeczce na wózkę lub łóżeczku dziecka. Respondentka z Krępy Kaszubskiej (pow. lęborski) powiedziała, że zaleciła jej to lekarka [LBR-ECZ-06].

Znany jest także zwyczaj obserwowania pogody w okresie od Bożego Narodzenia i prognozowania na tej podstawie pogody na następny rok (szczególnie w miejscowościach położonych w gminach Nowa Wieś Lęborska i Wicko – pow. lęborski). W dwóch zbadanych przypadkach rozmówcy obserwują pogodę od św. Łucji do Bożego Narodzenia. Pogodę prognozuje się także często na podstawie wyglądu księżyca i zachodzącego słońca. „Jak jest księżyc czysty, to będzie dobra pogoda. Jak jest księżyc za mgłą, ma wokół otoczkę, to będzie zła pogoda” [LBR-ADP-02]. Rozmówca z Darżkowa (pow. lęborski) mówił:

Ja patrzę, jak jest nów księżyca, na ten róg, bo takie jest powiedzenie, że jeżeli na księżycu można powiesić wiaderko z wodą, to będzie pogoda, to wróży nam pogodę, nie? A jeśli on jest tak ustawiony, że nie da się powiesić, to „z roga cieczę”. A jeśli on jest tak postawiony, że można wiaderko powiesić, to przewiduje nam miesiąc suchy [LBR-ADP-04].

Rozmówczyni z Lędziechowa powiedziała też, że „Jak księżyc dobiera, to wtedy można włosy obcinać” [LBR-ADP-07]. Z kolei inni rozmówcy mówili: „Jak słońce czerwone, to będzie gorąco i wiatr” [LBR-ADP-02]. „Jak słońce zachodzi na czerwono, to na wiatr idzie” [LBR-ADP-07].

### **Tworzenie tradycji**

Powojenna wymiana ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz związane z nią procesy społeczno-kulturowe spowodowały, że wspólnie mamy tu do czynienia zarówno z kontynuacją dziedzictwa i jego porzucaniem, a coraz częściej – z jego tworzeniem [Hobsbawm 2008: 10]. Dużą rolę w wymyślaniu i upowszechnianiu dziedzictwa kulturowego na terenach postmigracyjnych odgrywają domy kultury, świetlice wiejskie, koła gospodyń wiejskich. W domach kultury organizowane są konkursy na palmy wielkanocne (Główny, Smoładzino). Także księża niekiedy organizują takie konkursy. Mówiła o tym rozmówczyni z Popowa (pow. lęborski): „Ksiądz w kościele robi konkurs na palmy. Dzieci robią palmy, nieraz takie na jeden albo dwa metry. Pomagam wnukom, żeby zrobić taką

dużą palmę. Książd daje za nie nagrody; różańce, czekolady. Wszyscy dostają” [LBR-AK-40].

Migracja, a następnie osiedlenie się w jednej miejscowości osób kultuwających różne zwyczaje spowodowały, że społeczności postmigracyjne cechuje większa akceptacja różnorodności oraz nowości. Obejmuje to zwyczaje znane z mediów. Jednym z nich jest Halloween. Zwyczaj ten praktykowany jest często w powiecie łęborskim (zwłaszcza we wsiach w gminach Wicko i Nowa Wieś Łęborska), a także w powiatach malborskim i nowodworskim. W miejscowości Klecie (pow. malborski): „Na Halloween się dzieci przebierają. Sami sobie wymyślają przebrania, albo rodzice. I chodzą, zawsze coś dostaną, cukierki” [MAL-AJ-06]. Podobnie w Kmiecinie (pow. nowodworski): „Chodzą teraz na Halloween, mają dynię. Ja kupiłam tych słodyczy, bo wiedziałam, że będą chodzić. To mój nawet już prawnuczek mówił, babciu, do ciebie najpierw. A później jeszcze były dwie grupy” [NDW-AJ-18].

Na Kaszubach, a także w niektórych miejscowościach w powiecie słupskim, na przykład w Smołdzinie, zwyczaj ten został skrytykowany przez księży, w związku z czym nie został zaakceptowany przez starsze pokolenie. Na terenach postmigracyjnych oddziaływanie i autorytet księży jest mniejszy, co sprzyja wprowadzaniu nowych zwyczajów.

Po 1990 roku renesans przeżywają koła gospodyń wiejskich. Ich działania na Powiślu wspierają lokalne władze samorządowe, a także Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Starym Polu. Wywiady z paniami, członkiniami kół gospodyń wiejskich pokazały, że jedną z płaszczyzn ich aktywności jest upowszechnianie i promowanie dziedzictwa kulinarnego. Następuje tu wymieszanie różnych tradycji przyniesionych przez mieszkanki, a dziedzictwo żadnej z grup osadników nie zostało uznane za dominujące.

Przy kołach gospodyń wiejskich działają różnego rodzaju zespoły wokalne (w ogromnej ich większości członkiniami są kobiety). W Tychnowach (pow. sztumski) od 2004 roku działa zespół wokalny „Wesoła Gromadka”. Tworzy go jedenaście pań i dwóch panów grających na instrumentach. Miejscem spotkań jest remiza Ochotniczej Straży Pożarnej. Założycielka pytana o repertuar odpowiedziała: „My różnie, jak jeździmy na strażackie, to śpiewamy strażackie, śpiewamy też ludowe. Mamy nawet płytkę

nagraną. Folklorystyczne piosenki to mamy różne, a to od mam, a to od babć. A to pojedziemy gdzieś na przeglądy o coś nowego poznamy, to też śpiewamy” [SZTM-PĆ-WA,NŚ-06].

Z kolei przy KGW w Ryjewie (pow. kwidzyński), od 2011 roku działa zespół „Ryjewianki”. W Czerninie (pow. sztumski) działają dwa zespoły: „Powiślanie” i „Czerninianki”. Pierwszy jest zespołem wokально-tanecznym, który działał od 1975 roku przy Kombinacie Rolnym „Powiśle”. Założycielka zespołu, Albina Krzyśpiak, w Czerninie „odnalazła staruszkę, która znała przyśpiewki dożynkowe i weselne. Spotkanie to bardzo mocno zmobilizowało ją do stworzenia ludowego zespołu” [<http://powislane.art.pl/index.php?go=11>]. W latach osiemdziesiątych zespół stał się reprezentacyjnym dla regionu. Po kryzysie, spowodowanym między innymi rozwiązaniem kombinatu, zespół reaktywowano. W 2002 roku jego członkowie założyli Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej „Powiśle”, które sprawuje opiekę nad zespołem. Druga grupa, która działa od kilku lat przy miejscowym KGW, to kobiecy zespół wokalny, w którego repertuarze dominują pieśni biesiadne.

Natomiast w Wicku (pow. łębski) przywieziono przed miejscowy dom kultury kamień, który, według podania, rzucony został przez czarownicę. Wokół przemieszczonego artefaktu i podania buduje się działalność kulturalną, strategię promocji i kontaktów zagranicznych tej miejscowości oraz gminy:

Na bagnach w 1600 roku czy którymś palili czarownice, że tu czarownice chodziły. I jedna nie zdążyła na czas wrócić i świt się zrobił, skamieniała. I ten kamień leży pod Gminnym Ośrodkiem Kultury w Wicku. To tak mniej więcej ta legenda była. I jak są Dni Wicka, to przebierają się dziewczynki i starsze panie i chłopaki, nagrody dają za stroje. To jest ekstra! Zabawa jest, konkursy. Z Nawojowej goście przyjeżdżają, z Belgii, bo oni też te czarownice mają. Z Belgią to jest taka współpraca, nasze dzieci jeżdżą tam na kolonie, tamte dzieci tutaj [LBR-ECZ-06].

## Wiedza i umiejętności rękodzielnicze

Na terenach postmigracyjnych, podobnie jak na ziemiach „starych”, widoczny jest zanik wiedzy i umiejętności związanych z rzemiosłem tradycyjnym. Wiele wiejskich zawodów zaginęło raczej bezpowrotnie. Jedyną dziedziną jeszcze rozwijającą się jest haft kaszubski (pow. słupski, lęborski, bytowski) i ukraiński (pow. bytowski i człuchowski, nowodworski). Najbardziej prężne ośrodki haftu kaszubskiego znajdują się obecnie w Tucholi, Człuchowie, Przechlewie, Słupsku. Ośrodki te wytworzyły własne szkoły haftu, wpisujące się w tradycję haftu kaszubskiego.

W Marzecinie i Stegnie, gdzie znajduje się duże skupisko Ukraińców, zdaniem rozmówcy niektóre kobiety jeszcze kultywują tradycję haftu. Podobnie jest w gminie Rzeczenica (pow. człuchowski). W Tucholi i okolicach element haftu umieszczany jest na różnych przedmiotach, sięga się po niego w strategiach promocji regionu.

Niematerialne dziedzictwo kulturowe na terenach postmigracyjnych ma charakter mozaikowy zależy od pochodzenia narodowego i regionalnego osadników, ich liczby w danej miejscowości, działalności kół gospodyń wiejskich, domów kultury, Kościoła. Kultywowane, a także tworzone są te elementy, które odpowiadają współczesnym aspiracjom i zapotrzebowaniu mieszkańców tego terenu. Dziedzictwo niematerialne odgrywa ważną rolę w integracji ludności, jest formą spędzania czasu wolnego oraz budowania tożsamości lokalnej.

## Bibliografia

### Braun Krzysztof

- 2015:** *Mechanizmy pamięci – niematerialne dziedzictwo konstytuujące tożsamość grupową.* [W:] *Niematerialne dziedzictwo kulturowe: zakresy – identyfikacje – zagrożenia. Intangible Cultural Heritage: Scope – Identification – Threats.* Red. J. Adamowski, K. Smyk. Lublin–Warszawa, s. 47–51.

**Brzezińska Anna Weronika**

**2013:** *Reifikacja dziedzictwa kulturowego w świetle Konwencji UNESCO z 2003 roku. „Nauka”*, nr 1, s. 109–128.

**Burszta Józef**

**1965:** *Pomorze Oskara Kolberga*. [W:] O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*. T. 39. Wrocław–Poznań, s. xx–xxxiv.

**Drozd Roman**

**2010:** *Ukraińcy (do 1989 r.)*. [W:] *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce po II wojnie światowej. Wybrane elementy polityki państwa*. Red. S. Dudra, B. Nitschke. Kraków, s. 91–112.

**Galus Henryk**

**2009:** *Spółczesność Pomorza*. Gdańsk. <http://www.henryk.galus.vot.pl/hgalus/tom.07.htm> [ostatni dostęp: czerwiec 2016].

**Hobsbawm Eric**

**2008:** *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*. [W:] *Tradycja wynaleziona*. Red. E. Hobsbawm, T. Ranger. Przeł. M. Godyń, F. Godyń. Kraków, s. 9–23.

**Jankowiak Stanisław**

**1996:** *Wyjazdy ludności niemieckiej z Pomorza, Warmii i Mazur w latach 1945–1949*. [W:] *Pomorze – trudna Ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*. Red. A. Sakson. Poznań, s. 239–257.

**2006:** *Bilans wyjazdów Niemców z Polski w latach 1945–1989*. [W:] *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*. Red. A. Sakson. Poznań, s. 143–154.

**Karwicka Teresa**

**1995:** *Etnologiczne badania regionu na przykładzie Pomorza Wschodniego*. „Lud”, t. 78, s. 127–145.

**Knoop Otto**

**2009:** *Legends pomorskie*. Przeł. D. Kaczor, I. Kowalska. Gdynia: Wydawnictwo Region.

**Konwencja...**

**2003:** *Konwencja UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego, sporządzona w Paryżu dnia 17 października 2003 r.* [W:] *Dziennik Ustaw*, 2011, nr 172, poz. 1018, s. 10038–10065.

**Latoszek Marek**

**1996:** *Wielokulturowość mieszkańców Pomorza na tle procesów przemian społecznych (1945–1995)*. [W:] *Pomorze – trudna Ojczyzna? Kształto-*



wanie się nowej tożsamości 1945–1995. Red. A. Sakson. Poznań, s. 155–187.

### **Lubaś Marcin**

**2008:** *Wprowadzenie. Tradycja a zmiana społeczna.* [W:] *Tworzenie i odtwarzanie kultury.* Red. G. Kubica, M. Lubaś. Kraków, s. 9–29.

### **Makowski Adam**

**2006:** *Ziemie Zachodnie i Północne w polityce gospodarczej Polski.* [W:] *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego.* Red. A. Sakson. Poznań, s. 59–78.

### **Mokrzan Michał, Songin-Mokrzan Marta**

**2012:** *Artykulacje lokalności. Konwencja UNESCO dotycząca niematerialnego dziedzictwa kulturowego jako praktyka dyskursywna.* „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej”, nr 2, s. 55–67.

### **Niematerialne dziedzictwo kulturowe. Identyfikacja...**

**2013:** *Niematerialne dziedzictwo kulturowe. Identyfikacja – dokumentacja – ochrona – interpretacja – pojęcia – poglądy.* Red. K. Braun. Warszawa–Węgorzewo.

### **Niematerialne dziedzictwo kulturowe: zakresy...**

**2015:** *Niematerialne dziedzictwo kulturowe: zakresy – identyfikacje – zagrożenia.* *Intangible Cultural Heritage: Scope – Identification – Threats.* Red. J. Adamowski, K. Smyk. Lublin–Warszawa.

### **Niematerialne dziedzictwo kulturowe: źródła...**

**2013:** *Niematerialne dziedzictwo kulturowe: źródła – wartości – ochrona: Intangible Cultural Heritage: Origins – Values – Protection.* Red. J. Adamowski, K. Smyk. Lublin–Warszawa.

### **Nowak Jacek**

**2011:** *Społeczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej.* Kraków: Nomos.

### **Nitschke Bernadetta**

**2010:** *Niemcy.* [W:] *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce po II wojnie światowej. Wybrane elementy polityki państwa.* Red. S. Dudra, B. Nitschke. Kraków, s. 37–65.

### **Sakson Andrzej**

**2003:** *Kształtowanie się nowej społeczności powiatu słupskiego po 1945 roku na tle przemian społecznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych.* [W:] *Obrazy Ziemi Słupskiej. Społeczeństwo – administracja – kultura.* Red. A. Czarnik. Słupsk, s. 32–139.

**Schreiber Hanna**

**2009:** *Niematerialne dziedzictwo kulturowe – idea, prawo, praktyka.* [W:] *Prawna ochrona dziedzictwa kulturowego. Wokół problematyki prawnej zabytków i dzieł sztuki.* T. 3. Red. W. Szafrąński, K. Zalesińska. Poznań, s. 115–130.

**Szacka Barbara**

**2012:** *Historia, pamięć zbiorowa i connertonowska pamięć kulturowa.* [W:] *Tradycja dla współczesności.* T. 6. *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej.* Red. J. Adamowski, M. Wójcicka. Lublin, s. 13–20.

**Tarczyński Andrzej**

**2008:** *Tradycja. Społeczne doświadczanie przeszłości.* Toruń: MADO.

**Wierchosławski Stanisław**

**2006:** *Ludność Ziem Zachodnich i Północnych w świetle NSP'2002.* [W:] *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego.* Red. A. Sakson. Poznań, s. 79–142.

**Włodarska Gabriela, Soja Henryk**

**2006:** *Legendy słowińskie.* Gdynia: Wydawnictwo Region.

**Wójcicka Marta**

**2014:** *Pamięć zbiorowa a tekst ustny.* Lublin: Wydawnictwo UMCS.

**Strony internetowe**

<http://powislanie.art.pl/index.php?go=11> [ostatni dostęp: luty 2015].

<http://www.smoldzino.com.pl> [ostatni dostęp: luty 2015].